

Reprezentuję Pana Młodego

Rozmowa z pastorem Kazimierzem Barczukiem

Marcin Jakimowicz: Gdy młody pastor Kazimierz Barczuk dostał sygnał: „Zmarła babcia”, nie spodziewał się, że ta informacja przewartościuje jego życie?

Kazimierz Barczuk: Nie miałem o tym pojęcia! Pojechałem z Warszawy do rodzinnych Głubczyc. W szpitalu lekarz dał nam torebkę babci...

Klary?

Tak, znałem ją jako Klarę. Bardzo ją kochałem. Przez dwa lata nawet mieszkaliśmy razem. W dwóch pokojach: rodzice, babcia z dziadkiem i my: sześćoro dzieci. Nic dziwnego, że byliśmy bardzo zżyci. Lekarz dał nam torebkę. W środku prócz wszystkich tych rzeczy, które są w damskich torebkach, znalazłem jakieś zdjęcie.

Patrzę: rzeka Jordan. Fotografia z 1963 roku. „Wujku – spytałem – dlaczego babcia nosiła przy sobie tę fotografię? I to przez 17 lat”. A wujek, niezmiernie wzruszony, wyszeptał: „Bo my... jesteśmy Żydami”. Babcia była Żydówką.

W jaki sposób poznała Jezusa?

To niezwykle wzruszająca historia. Złożyłem ją w całość na podstawie wielu rozmów z rodziną. Pewnego dnia w latach 20. babcia pracowała w swym ogródku przy domu, na terenie dzisiejszej Ukrainy. Obok niej przechodził znajomy – człowiek, który wyjechał za chlebem do

Stanów i tam został chrześcijaninem. Zatrzymał się i rzucił: „Chajka (to było jej prawdziwe imię), Mesjasz, na którego czekasz, już przyszedł! To jest Jezus”.

Babcia wzięła głęboki oddech, popatrzyła w niebo i powiedziała: „Boże, widziałeś tego człowieka? Słyszałeś, co on powiedział? On powiedział, że... Jezus jest Mesjaszem. Powiedz mi, jak jest”. Rozmowa jakby żywcem wzięta ze „Skrzypka na dachu”. „Powiedz, jak jest” – powiedziała szczerze babcia. I wówczas, w tym ogródku, doświadczyła napełnienia Duchem Świętym. Kompletnie nie rozumiała, co się z nią dzieje. Wiedziała jedno: Jezus jest Mesjaszem.

To było rodzinne trzęsienie ziemi?

Tak, było. W Jezusa uwierzył jej mąż, dwanaścioro dzieci (wśród nich moja mama) i bardzo wielu Żydów z tej wsi.

Widziałeś na własne oczy coś podobnego? Powiedziałeś: „Jezus jest Mesjaszem”, a ludzie zostali dotknięci Duchem i przemienieni?

Widziałem. Nie zmieniało się jednak nic od razu, ale po pewnym czasie. Skłamałbym, gdybym powiedział, że nie miałem takiego doświadczenia. Z Żydami jest tak, że gdy z nimi rozmawiasz, często słyszysz: „Przyjdzie Mesjasz i nam to wyjaśni. Nie musimy teraz wszystkiego wiedzieć”. Kiedyś wraz z kolegą rozmawialiśmy z pewnym Żydem i usłyszeliśmy: „Przyjdzie Mesjasz



foto: G. Gigoł

i nam to wyjaśni”, a wówczas mój kolega rzucił: „Ale On już przyszedł!”. „Niemożliwe! Kiedy?”. I opowiedzieliśmy mu o Jezusie. Uwierzył.

Mój wujek, brat taty, opowiadał mi niezwykłą historię. W 1945 roku jako osiemnastolatek wylądował w Londynie. Pracował u pewnej starszej Żydówki w kuchni, którą prowadziła dla ocalałych z Holocaustu. Pewnego dnia zawołała mojego wujka i powiedziała: „Gdy będziesz wracał z pracy, zajdź pod taki a taki adres. Nie wiem, co tam jest. Miałam dzisiaj sen. Przyśniła mi się pewna ulica, widziałam numer mieszkania. To niedaleko twego domu. Zajdź tam po pracę”. Wujek poszedł pod wskazany adres. Wszedł na trzecie piętro. Zapukał. Nikt nie odpowiadał. Nacisnął klamkę. Drzwi były otwarte. Wszedł i... ujrzał młodą dziewczynę stojącą na parapecie okna. Chciała skoczyć. „Co robisz?” – krzyknął. „Dziś dowiedziałam się, że cała moja rodzina zginęła w Auschwitz. Nie mam dla kogo żyć” – odpowiedziała nieznajoma. Wujek powiedział z przekonaniem: „Słuchaj, znam kogoś z twojej rodziny, kto żyje”. Zeskoczyła z okna: „Kogo?”. A on odpowiedział: „Jezusa”. Zastanawiała się przez chwilę, czy ten Jezus jest od strony mamy, czy ojca. Mój wujek opowiedział jej Ewangelię. „Chcesz zaprosić Jezusa do życia?”. „Nie znam Go. Mogę spróbować na tydzień? Jeśli mi się nie spodoba, zerwiemy ten kontrakt”. „Jasne, możesz nawet na jeden dzień”. I ta kobieta przyjęła Jezusa. Uwierzyła w Mesjasza. Pochodziła ze słynnego rodu Singerów (tych od maszyn do szycia) z Pardubic. Cała rodzina zapłaciła, by mogła uciec do Londynu. Sami zginęli. Potem mój wujek zakochał się w niej. Ze wzajemnością. Wzięli ślub i stała się moją ciocią.

Byłem zawstydzony, widząc chasydów zatracających się w tańcu w byłym budynku GS w Lelowie tylko po to, by upragniony Mesjasz w końcu przyszedł. Powietrze było gęste od tęsknoty. „Pokolenie za pokoleniem starało się sprawić, każde na swój sposób, by przyszedł Mesjasz, ale żadnemu się to nie udało. Nie udaje się sprowadzenie Mesjasza” – martwił się Mendel z Kocka... My wiemy, że już przyszedł, ale na wielu nie robi to wrażenia...

Teddy Kollek, pierwszy burmistrz Jerozolimy (od 1965 roku był jeszcze wielokrotnie wybierany i pełnił urząd aż 28 lat), powiedział: „Stałem przed najbardziej odpowiedzialnym zadaniem, jakie jakkolwiek człowiek mógł otrzymać: mam przygotować miasto na przyjście Mesjasza”.

Już widzę samorządowców nad Wisłą, którzy wyjeżdżają z takim tekstem w kontekście paruzji...



tel. G. Orłowski

Patrzono by na nich jak na dziwolągów. A burmistrz Jerozolimy miał świadomość tego, kim zostaje. To dopiero wymiar władzy! Zmienia się absolutnie wszystko. Przygotowujesz miasto na przyjście Mesjasza. To nie były słowa na wyrost: Teddy Kollek naprawdę wierzył, że obiecany Mesjasz nadejdzie! Chasydzi nie mogą się doczekać Jego przyjścia. My też powinniśmy tak czekać na Jego powrót! Skoro widzimy, że w Jezusie spełniło się około trzystu prorocत्व Starego Testamentu, to dlaczego nie miałyby się spełnić te, które zapowiadają Jego powrót?

Na przykład słowa Jezusa, który na Górze Oliwnej powiedział Żydom: „Nie ujrzycie Mnie odtąd, aż powiecie: błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie”?

Tak! To niezwykła zapowiedź. Nam, jako chrześcijanom, powinno zależeć na dobru i świętości Izraela. Gdy Jezus powróci – zapowiada Biblia – zobaczy Go każde oko. Również ci, którzy Go przebudli.

Może dlatego wiele wspólnot, które znam, modli się o błogosławieństwo dla narodu Izraela?

To najwyższy poziom relacji: nie traktujesz Boga jak bankomatu (mam potrzebę, wyciągam kartkę z modlitwami, wyciągam pieniądze) ani nawet jako kogoś,

w kim rozpoznałeś prawdę. Poziom najwyższej relacji polega na tym, że patrzysz na świat Jego oczyma. Pytasz Go: „Jakie masz marzenia? Czego pragniesz? Czy mam coś zrobić, byś powrócił?”.

Od wielu lat pracuję z Żydami ocalałymi z Holocaustu, z ich rodzinami. Ściągnąłem już na obozy do Polski z pół tysiąca osób. Gdy zabieram ich do różnych chrześcijańskich kościołów, a oni widzą, że chrześcijanie wyciągają ręce i błogosławiają im, zdumieni mówią: „Zobacz, oni choć nie są Żydami, modlą się za Izrael, a my sami tego nie robimy!”. Często słyszałem takie głosy.

Ludzie ocaleni z Holocaustu są zbudowani z ran. Jest w nich mnóstwo ciemności, nieprzebaczenia. W jaki sposób z nimi rozmawiasz? Jak mówisz o Mesjaszu?

Oni nie śpią po nocach. Tym bardziej, że dziś na ich domy też spadają rakiety, a w nocy budzi ich wycie alarmów. Mają kilka minut na zejście do schronu, a zostają w domu, bo... nogi odmawiają im posłuszeństwa. Stoją sparaliżowani. Psychiatrzy mają tam mnóstwo roboty... Ci ludzie po wojnie trafili do Izraela i myśleli: „Jesteśmy wreszcie w domu, odpoczniemy, koszmar się skończył”. Ale widzą, że nie jest inaczej – przeżywają ten sam paraliżujący strach. Rozmawiałem z ludźmi z miasta Sderot na granicy ze Strefą Gazy, na które spadło już siedem tysięcy palestyńskich rakiet... Możesz sobie wyobrazić, co czują, gdy o drugiej w nocy słyszą wycie syren?

Czy zarzucano ci, że nawracasz Żydów na chrześcijaństwo, bawisz się w prozelityzm?

Słyszałem zarzut pewnej kobiety: „Kazik, odciągasz ich od judaizmu”. „Od jakiego judaizmu? – odpowiedziałem – przecież to w większości niewierzący ludzie z bloku wschodniego, byłego ZSRR. Oni w nic nie wierzą!”. Słyszałem wypowiedzi: „Zasypiam i nie mogę zapomnieć, wstaję i czuję lęk. Nie potrafię przebaczyć. I tak od siedemdziesięciu lat. Doświadczam tego każdego dnia”. Mówię im: „Nie ma większego piekła. Jak przebaczyć? Człowiek nie jest w stanie przebaczyć, jeśli sam nie przyjmie przebaczenia”. I dlatego opowiadam tym ludziom o tym, że ktoś im już przebaczył. Absolutnie wszystko. Na krzyżu. Zapłacił za wszystko. Ta kobieta, która miała wiele obiekcji, po spotkaniu powiedziała: „Widzę, że to ma sens! Otwierasz im drogę do przebaczenia, pojednania”.

Naprawdę masz świadomość, że Jezus zapłacił za wszystko? Że nie musisz już niczego płacić?



foto: G. Giepel

Tak. Jestem ocalony. Uratowany. Chroni mnie krew Baranka. Gdy w moim kierunku idzie anioł śmierci, jest ktoś, kto mówi: „Zostaw go w spokoju! Zapłaciłem za niego swą krwią”. I anioł śmierci musi odejść. Jezus na krzyżu wołał: „Wykonało się!”, a to można również przetłumaczyć jako „zapłacone”. Wszystkie moje długi są zapłacone. Jezus staje przed Bogiem i mówi: „Ojcze, zapłaciłem”.

Zdarzyło się, że gdy twoi goście z Izraela usłyszeli zwrot „Rabbi Jezua”, trzaskali z agresją drzwiami? Czy naprawdę imię Jezusa jest nieprzekraczalną granicą?

Mam inne doświadczenie. Spotkałem nawet ortodoksyjnych Żydów (poważnych ludzi, dziekanów uniwersytetu), którzy dowiedziawszy się o tym, co robię, mówili: „Chcemy u ciebie zamieszkać”. Myślałem, że nie mają pieniędzy na hotel w Warszawie. Myliłem się, bo byli bogaci. Mówili: „Chcemy u ciebie zamieszkać”. Tłumaczyłem, że mam skromne warunki. „Nie szkodzi. Chcemy być u ciebie”. Przyjechali. Rozmawialiśmy przez cztery dni o Mesjaszu. Opowiadałem im swoją historię. Gdy rozmawiam z religijnymi Żydami, mówię często: „Powiedzcie mi, dlaczego Jezus nie może być Mesjaszem?”. Wiesz, jaki argument najczęściej słyszę? Powodem, dla którego Żydzi nie chcą przyjąć Jezusa, są... chrześcijanie. Oni uczą się, że to chrześcijanie wywołali II wojnę, utworzyli obozy zagłady. Oni nie pytają, czy to byli ludzie wierzący, dobrzy, pobożni, religijni, praktykujący. Wiedzą, że to zrobili chrześcijanie.

Muzułmanie mówili: zrobiliśmy zamach na chrześcijańskie pismo „Charlie Hebdo”. My łapiemy się za głowę, słysząc takie bzdury...

A oni naprawdę wierzą, że to pismo założone przez chrześcijan. W Paryżu, w chrześcijańskim kraju. Oni

naprawdę tak rozumują. Nie chcę jedynie opowiadać o Mesjaszu, chcę Nim żyć. Nasze uczynki mówią głośniejszy niż nasze słowa. „Twoje czyny mówią tak głośno, że nie słyszę, co mówisz” – o to właśnie mi chodzi.

Jak reagujesz, gdy słyszysz niezwykle częsty argument, że Żydzi nie przyjęli Jezusa?

Odpowiadam: Przepraszam, a kto Go przyjął? Kto w Niego uwierzył? Żydzi! W pierwszym wieku w Jerozolimie było pięćdziesiąt tysięcy Żydów gotowych oddać za Jezusa życie. Byłem kiedyś w jednym amerykańskim kościele na przedstawieniu pasji. Duży, zorganizowany z rozmachem spektakl. Mój kolega, widząc scenę rozmowy Jezusa z Sanhedrymem, nachylił się i powiedział: „Zobacz, nawet Żydów tu mają!”. A ja uśmiechnąłem się. Przecież to wszystko to Żydzi! Tam nie było nikogo innego. Poza Piłatem i rzymskimi żołnierzami to byli sami Żydzi!

Kiedyś usłyszałem z naszej chrześcijańskiej strony: „Fajne to, co mówisz, ale Bóg z Żydami już skończył. To my jesteśmy nowym Izraelem”. „Jak to skończył? – odpowiedziałem – podkopujesz fundamenty mojej wiary i nadziei! Jeśli skończył ze swym ukochanym, wybranym narodem, to jaką masz gwarancję, że nie skończy z tobą?”. „Ale oni zerwali przymierze!” – odparował. „A ty nie zrywasz? Ja zrywam Jego przymierze każdego dnia! Codziennie wyznaję Mu grzechy i proszę o przebaczenie”.

Odpowiem na twoje pytanie anegdotą. Dwaj chasydzi przyjechali do Polski. Szli ulicą w tych wielkich bobrowych czapach, gdy nagle zaczęło lać. „Schowajmy się w kościele – zaproponował jeden – po co mamy moknąć”. Tak zrobili. Akurat trwały śluby wieczyste siostr zakonnych. Przyjmowały obrączki, wybierały Jezusa na swego Oblubieńca. Po uroczystości proboszcz zapowiedział: „Zapraszamy rodziny siostr na poczęstunek”, po czym podszedł do chasydów i zapytał nieśmiało: „Przepraszam, a panowie?”. „My reprezentujemy Pana Młodego” – odparli chasydzi. Więc ja reprezentuję Pana Młodego.

Wstajesz rano i masz świadomość, że jesteś dzieckiem Króla?

Wstaję, opuszczam nogi i od razu zaczynam z Nim rozmawiać. Jestem dumny, że należę do rodziny królewskiej. Że Jezus – Syn Boga – mnie zbawił. Że obowiązuje mnie etykieta panująca na Jego dworze. Jestem synem Boga – królewiczem. Gdy Dawid zawierał przy-



foto: N. Hurty

Wieczór Paschalny w Społeczności Chrześcijańskiej „Puławska” w Warszawie

mierze z Jonatanem, synem królewskim, zaczęli wymieniać się ubiorem. Taka była tradycja. Jonatan dał Dawidowi płaszcz książęcy, Dawid oddał mu swą lichą pasterską szatę. Jonatan dał Dawidowi książęcy miecz, Dawid oddał procę. Jonatan oddał swój drogi pas, Dawid podarował swój skromny pasek pasterski. To dopiero zamiana!

Książę i żebrak.

Chrystus zdjął z nas łachmany i odział w szaty królewskie. Łachmany założył na siebie.

Dostał to, na co ja zasłużyłem, abym mógł dostać to, na co On zasłużył.

To prawdziwa Dobra Nowina! Okrył nas szatą sprawiedliwości. Po przymierzu, o którym wspomniałem, ludzie patrzyli na pasterza Dawida i widzieli księcia; patrzyli na Jonatana, syna króla Saula, i widzieli nędzarza. Pewien wiejski pastor co tydzień na nabożeństwo zapraszał jakiegoś gościa. Dzwonił do ludzi i zapraszał: „Przyjdźcie”. I przychodzili. Ale pewnego dnia powiedział: „Nie. To nie jest w porządku!”. Gdy ktoś do niego zadzwonił i zapytał, jaki gość tym razem przyjedzie, ów pastor odparł: „Będzie Jezus. Jeśli On wam nie wystarczy, to nie przychodźcie”.

MARCIN JAKIMOWICZ

Tekst ukazał się pierwotnie pod tytułem „Książę” w: „Gość Niedzielny” nr 12/2015, <http://gosc.pl/>. Wykorzystano za pozwoleniem Autora.

Pastor Kazimierz Barczuk jest dyrektorem Misji Poślij Mnie, <http://poslijmnie.pl>